

# FIGARO

I 268

# DUCHY

Witold Filler

Kokon z pięciu aż aktów miłosnych przekomarzań i alkoholowych intryg uwikł Beaumarchais, aby ukryć w nim dynamit jednego monologu. Intuicja monarchy okazała się równa inwencji pisarza. Ludwik XVI orzekł: „Lepiej kazać od razu zburzyć Bastylię” i nie zezwolił na premierę „Wesela Figara”. Otrzymała się ona w oświeconej Warszawie, w teatryku księżny de Nassau. Minęło lat osiem i Bastylia została jednak zburzona.

Można by z tego wysnuć wniosek, że rewolucje wybuchają niezależnie tak od wachu monarchów jak i od inspiracji pisarzy, gdyby nie fakt, że przed kilkoma laty teatrologi francuscy udowodnili, iż Ludwik XVI przecie uległ i paryska xprapremiera doszła do skutku. Odkrycie smutne dla Polaków: odbiera nam najstarszy przykład śmiałej inwencji repertuarowej. Dla świata atoli radosne: potwierdza bowiem nadwątłą wiarę w organiczny sojusz sztuki i rewolucji. Monolog Figara przez dziesięciolecia był tego sojuszu chlubnym świadectwem. Chlubniejszym, boć starszym, niż sławne „Wróc nam wolność myślenia” Markiza Pozy. I minęło od zburzenia Bastylii lat 177, „Wesele Figara” wystawił Adam Hanuszkiewicz.

Muszę wyznać, że zaskoczyła mnie zapowiedź tej premiery w

Teatrze Powszechnym. W znany mi zestawie zainteresowań Hanuszkiewicza nie umiałem znaleźć dla tego utworu motywu. Nie podpowiadała mi go również wiedza o poprzednich inscenizacjach komedii Beaumarchais. Zainteresowania Hanuszkiewicza zmierzwały przecież zawsze ku swoistej kompromitacji warsztatu dramaturga. Przyświecała im młodzieńcza pasja wykrywania czarnego w białym, potwierdzała ją przekorna sympatia ku adaptacjom, ukazująca dramaturgiczne konstrukcje tam, gdzie autor z jourdainowską prostodusznością chciał widzieć jeno prozę. Z drugiej zaś strony — Beaumarchais. Szacowny tekst, z którego wieloletnie wysiłki znakomitych inscenizatorów zdołały zdrapać czar tego, co jest podstawą każdej komedii: świeżość sytuacji. W pięcioboku... Almaviva — Rozyna — Figaro — Zuzanna — Cherubin wszystkie kąty były już dokumentnie omiecione z niespodzianek, pozostawiając dla nowego widza dwa tylko mechaniczne pytania. Pierwsze: kto też z grających wymyślił sobie poza tekstem jakaś efektowną glerkę, równą owej wymyślonej musze, którą podczas przewodu sądowego w IV akcie pędział ongiś po scenie sędzia Gaska — Tadeusz Fijewski? Drugie: jakim fajerwerkim wybuchnie monolog?

W przedstawieniu Hanuszkiewicza nie ma muchy. Jest pięć aktów szalenie zabawy, w której każdy aktorski ton i krok zderza się z innym tonem i krokiem, by sumować się w śmiechu widza. Konwencje przekomarzań i intryg wystrzył Hanuszkiewicz do granic baletowego absurdu, które przywróciły starej komedii jej pierwotną naiwność. Zuzia (Zofia Kucówna) fruwa na łożku-huśtawce, a ukryty pod łożkiem Cherubin (Andrzej Zaorski) biega na czworakach po scenie w rytm tego fruwania. Almaviva (Mariusz Dmochowski) bije pięścią w powietrze któremu scenograf kazał udawać drzwi, a powietrze odpowiada łoskotem figlar-

nej muzyki Andrzeja Kurylewicza. Tercet sądowych sługusów (Edmund Karwański, Eugeniusz Róbaczewski, Kazimierz Janus) rozmawia ze sobą nie przy pomocy słów, ale śmiesznym kontrpunktem stukania laskami i młotkiem w podłogę. Figaro (Janusz Bukowski) mówi monolog — STOP!

W przedstawieniu Hanuszkiewicza nie ma monologu. Pełny jego tekst wydrukowano z pietyzmem w programie, ale egzemplarz reżyserski pozostawia aktorowi jedynie kilka zdań niezbędnych dla logicznego rozwoju akcji. Hanuszkiewicz zamyslił wystawić swego „Figara”, aby skompromitować anachronizm filologicznych dogmatów, aby wykazać ich niespójność z potrzebami żywego teatru. Bo w ileż lat po Październiku można podburzać do obalenia Bastylii? Hanuszkiewicz, wierny wrodzonej mu przekorze, postanowił udowodnić rozkoszną świeżość sytuacji, którym historycy literatury kazali pełnić jedynie funkcję tła. Przy pomocy całego ansamblu, a zwłaszcza dzięki znakomitej grze Zofii Kucówny, udowodnił. Chociaż...

W połowie skróconego monologu Figara zgasio nagle na scenie światło. Speszony ciemnościami Bukowski porzucił normalny rytm swej frazy i dziwaczną pantonimą usiłował zapełnić pauzę. Za dekoracji wychyliła się wówczas czyjaś głowa w koronie. Duch Ludwika XVI wymamrotał: „On mi zepsuł Bastylię, ja jemu kome-dię” — i znikł. Potem światło się zapaliło, do końca spektaklu szło już wszystko zgodnie z planem. P.S. Panie Adamie, niech Pan nie gasi tego światła? A spektakl jest wyborny, rozegrany w brawurowym tempie, zachwyca bogactwem smacznych pomysłów reżyserskich i aktorską brawurą.

Teatr Powszechny — Beaumarchais: „Wesele Figara”, przekład — Stanisław Lebanowski, reżyseria — Adam Hanuszkiewicz, scenografia — Krzysztof Ankwiewicz, muzyka — Andrzej Kurylewicz.